

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru
kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce,
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona
obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie
księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura
„Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Olszewski Michał
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI.

Na żądanie bardzo wielu z naszych prenumeratorków, szukających nadaremnie taniego pośrednictwa, postanowiliśmy otworzyć w „Tygodniku” rubrykę *tanich trzykrotnych ogłoszeń*, po kop. 5 od każdego wyrazu, drukowanego drobnym drukiem jak zwykle. Tym sposobem, rachując, że każde ogłoszenie lakonicznie zredagowane obejmie 10 do 12 wyrazów, trzykrotne jego pomieszczenie w naszym piśmie, kosztować tylko będzie kop. 50 do 60. Ogłoszenie takie należy redagować w sposób następujący:

W dobrach NN. stacyja pocztowa NN. do sprzedania 50 korcy koniżyny czerwonej (albo: 100 sztuk skopów, albo 25 sztuk jałowizny, etc. etc.)

Dobra XX., stacyja pocztowa XX., produkują stale tuczna nierogaciznę (albo: tuczne kapłony, sztuka po rs. X. etc.)

Gips mielony po kop. X. za cetnar w fabryce NN. cena loco (lub: cena z przesyłką).

Takie same być może ogłoszenie o nawozach sztucznych, o wozach fernalskich, o uprzęży na konie, o ulach rozmaitych systemów, o słomie lub sianie na sprzedaż etc. etc. Jeszcze przykład:

Ktoby miał do sprzedania 10 krów dojnych, znajdzie nabywcę w NN. stacyja pocztowa XX.

Poszukuje się od S-go Jana rządcy (lub: ekonomy). Oferty przysyłać do NN. stacyja X.

Wprowadzając na żądanie naszych prenumeratorków i wyłącznie dla nich rubrykę tych ogłoszeń, objaśniamy, że wszelkie inne ogłoszenia większe i ozdobne, przyjmowane będą po cenie dotychczasowej, wskazanej w nagłówku naszego pisma.

Podatek gruntowy dworski.

Co do sprawdzeń ilości podatku gruntowego dworskiego na zasadzie danych, znajdujących się w Towarzystwie Kredytowym Ziemi, *Gazeta Warszawska* (№ 31) podaje treść okólnika wydanego (pod tym względem pod dniem 5 (17) grudnia 1886 r. przez ministerjum składu do izb skarbowych w guberniach Królestwa Polskiego).

Osnowa tego okólnika jest następująca:

W guberniach Królestwa Polskiego wywołana została w ostatnich czasach kwestyja co do sprawdzania podatku gruntowego dworskiego na zasadzie danych Towarzystwa Kredytowego Ziemi, gdy w tych wykazana jest w oddzielnych majątkach większa ilość gruntów użytkowych, niżeli w materiałach podatkowych (deklaracjach), znajdujących się w izbach skarbowych. Od czasu ustanowienia podatku gruntowego dworskiego minęło już lat 20 i niema wątpliwości, że warunki ekonomiczne majątków w kraju przez ten czas znacznie się zmieniły, w skutek czego ustanowione normy tego podatku niezupełnie odpowiadają ani obecnie przyjętej klasyfikacji rozmaitych gatunków ziemi, ani też są proporc-

jonalne do jej produktywności w rozmaitych częściach kraju. Z tego powodu wynika niezbędnosć przeprowadzenia w blizkiej przyszłości przewidzianej w art. 13-m ustawy o tym podatku ogólnej rewizyi, do czego już są rozpoczęte przygotowawcze prace w departamencie dochodów stałych. Lecz ponieważ dla uskutoczenia wspomnianej rewizyi, potrzeba dosyć długiego czasu, a art. 12 ustawy z d. 8 (20) grudnia 1886 r. dozwala na zmiany podatku w oddzielnych majątkach niezależnie od ogólnej rewizyi, przeto obecnie nie można wzbraniać tych zmian na zasadzie danych Towarzystwa Kredytowego Ziemi. Dlatego poleca się izbom skarbowym:

1) Zaraz przystąpić do sprawdzenia gruntowo-podatkowego rachunku majątków dworskich z danymi Towarzystwa Kredytowego Ziemi. 2) Jeżeli w Towarzystwie Kredytowym wykazana jest w danym majątku większa ilość gruntów użytkowych, niżeli w deklaracji podatkowej znajdującej się w izbie skarbowej i podatek z tej przewyżki gruntu wyniesie, na zasadzie uprzedniego wyliczenia izby skarbowej, nie mniej niż 5% sumy obecnie płaconego z majątku podatku gruntowego zasadniczego, to izba skarbowa wzywa właścicieli takich majątków o wyjaśnienie tak tej niezgodności rachunku gruntowo-podatkowego z danymi Towarzystwa Kredytowego, jako też do wskazania tych klas, do jakich niewykazane w deklaracjach podatkowych grunta powinny być zaliczone. 3) Jeżeli właściciele ziemscy będą się uchylali od przedstawienia zażądanych przez izbę skarbową wyjaśnień, lub też wyjaśnienia te uznane będą jako niedostateczne, izba skarbowa poleca swym inspektorom podatkowym lub urzędnikom technicznym sprawdzić do jakich mianowicie klas należą użytkowe grunta, niewykazane w księgach podatkowych izby skarbowej. 4) Na zasadzie danych dostarczonych przez samych właścicieli i urzędników (p. 2 i 3), izba skarbowa projektuje odpowiednie powiększenie rozmiaru rocznego podatku, pozostawiając bez obłożenia podatkiem takich użytków, które otrzymane zostały z nieużytków, za pomnożenie ulępszeń gospodarskich, dopełnionych przez właściciela po podaniu deklaracji; postanowienia swoje co do powiększenia podatku, izba przeszła do departamentu dochodów stałych, celem otrzymania dalszych wskazówek co do wpisania projektowanych przez nią rocznych rozmiarów podatkowych do list poborowych. 5) W tych majątkach, w których wyliczone przez izbę skarbową powiększenie podatku, uczyni mniej niż 5% obecnie płaconej rocznej ilości, ilość ta pozostaje bez zmiany.

Oto jest treść okólnika, który zapewne położy tamę niewłaściwej w ciągu kilku ostatnich lat interpretacyi ustawy z dnia 8 (20) grudnia 1866 r. o podatku gruntowym dworskim. Ponieważ w okólniku tym często wspomina się o użytkach i nieużytkach, więc dla

lepszego zrozumienia dodajemy tu, że na zasadzie wspomnianej ustawy do użytków zaliczają się mianowicie do klasy I-szej: a) grunta orne, zdadne pod zasiew pszenicy, b) grunta orne w miejscach niskich położone, które z powodu rozlewu wód na wiosnę lub w jesieni, lubo nie są użyte pod zasiew pszenicy, mogą wszakże wydawać plon obfity zboża jarego, kartofli, buraków, i t. p., c) grunta znajdujące się pod ogrodami warzywnymi, owocowymi i angielskimi i d) grunta pod zabudowaniami i między nimi. Do klasy II-jej należą wszystkie grunta orne z wyjątkiem zaliczonych do klasy poprzedzającej tudzież do klasy V-jej pod lit. a. Do klasy III-jej należą łąki, dające dwa lub więcej zbiorów siana na rok. Do klasy IV-jej należą łąki dające jeden zbiór siana na rok. Do klasy V-jej należą: a) grunta orne z powodu małej urodzajności zasiewane tylko co 3 lub 6 lat żytem lub gryką, b) pastwiska, z których właściciele korzystają wyłącznie lub razem z właścicielami, i c) lesne przestrzenie, trzaski, zarosła. Za nieużytki są uważane: a) grunta nieurodajne, t. j. przestrzenie znajdujące się pod wydmami piaskowymi, pod zupełnie nieużytecznymi błotami, pod drogami, wygonami i inne zupełnie nieplodne grunta, oraz b) grunta pod rzekami, strumieniami, jeziorami i stawami.

Prócz tego, dla większego uwidocznienia ogólnej myśli powyżej zacytowanego okólnika i zupełnego jego zrozumienia, podajemy tu na przykładach trzy wypadki przy których okólnik ten może być stosowany.

1) Gdyby np. w deklaracji podatkowej jakiego majątku wykazane było rozmaitych klas użytków 800 morgów i nieużytków 200 m., razem 1,000 m., a w klasyfikacyi Towarzystwa Kredytowego znajdowało się użytków 950 m. i nieużytków 50 m., razem 1,000 m., t. j. ten sam ogół, jaki jest wykazany w deklaracji,—to bez względu na różnicę w klasach, na zasadzie powyższego okólnika, majątek taki nie podlega ani wyjaśnianiu, ani sprawdzaniu.

2) Gdy w deklaracji podatkowej znajduje się ogółem 600 m., z których opłaca się podatek zasadniczego (głównego) rocznie 50 rub., a w Towarzystwie Kredytowym wykazano 640 m. t. j. o 40 m. więcej niżeli w deklaracji, i jeżeli z tej przewyżki 40 m. zaliczonych np. do pastwisk lub łąsów, należy się podatku gruntowego zasadniczego 1 rub. 63 kop. zatem mniej niż 5% t. j. 2 rub. 50 kop. obecnie płaconego podatku, w ilości 50 rubli rocznie, to i w tym razie majątek taki nie podlega wyjaśnieniu i sprawdzaniu na miejscu przez delegowanych urzędników izby skarbowej.

3) Jeżeli w deklaracji podatkowej wykazano 1,000 morgów z których opłaca się rocznie podatku zasadniczego np. 150 rub., takowej sumy 5% czyni 7 rub. 50 kop. a w Towarzystwie Kredytowym podano 1,400 m. i z tej przewyżki 400 m. zaliczonych chociażby tymczasowo do klasy V-jej, należało

się podatku gruntowego zasadniczego 16 rub 80 kop. zatem więcej niżeli 5% t. j. 7 rubli 50 kop. obecnie płaconego podatku—to tylko w takim razie izba skarbową, na zasadzie wspomnianego okólnika, obowiązana zażądać od właściciela wyjaśnienia o przyczynie różnicy w przestrzeni i do jakich klas powinna być zaliczona przewyżka morgów, i gdyby wyjaśnienie to nie zostało przedstawione w naznaczonym przez izbę terminie lub okazało się niedostatecznym, nastąpi sprawdzenie na miej. cu. Lecz i w tym razie t. j. po sprawdzeniu i przekonaniu się że rzeczywiście przewyżka istnieje, której należy się więcej niżeli 5% obecnie płaconego podatku, izba skarbową nie należy od razu przewyżki podatku za kilka lat, np. od 1879 r. i nie poleca egzekwować, jak to dotychczas się odbywało, lecz postanowienie swoje pod tym względem przedewszystkiem składa do decyzji ministerjum skarbu.

Tanie wydawnictwa ludowe.

„O Księdzu Stanisławie Staszycu, synu mieszczańskim, który wiele dobrego krajowi uczynił” — z trzema obrazkami i mapką. Wydanie piąte. Napisał Kazimierz Promyk. Cena kop. 10. — „Jan Kochanowski” jego pieśni i pamiątki po nim w 300 lat po śmierci tego pieśniarza” napisał Kazimierz Promyk, z kilkunastu obrazkami. Cena kop. 15. str. 96. — „Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek” zebrał Zygmunt Glogier.

O ile pierwsza z wymienionych książeczek, powinna się znaleźć w ręku każdego wieśniaka i rzemieślnika umiającego czytać, o tyle drugą możemy polecić inteligentniejszym jednostkom z tej sfery; pierwsza bowiem, o dostępniejszej treści, prostszym napisana językiem, budzi ogólniejszy interes, wówczas kiedy druga, choć posiada wielkie zalety, nie każdego zainteresować może.

20) W książeczce „O Księdzu Staszycu”, czytelnik znajdzie przykład, jak z prostego stanu, z niskiego stanowiska i ubóstwa, można zejść wysoko, zyskać ogólny szacunek i znaczenie, dzięki jedynie nauce i pracy. Pozna wreszcie rzadki przykład poświęcenia dla dobra bliźnich, dowie się o ogólniejszych celach życia, nauczy się rozumieć takowe i szanować.

21) W książeczce „O Janie Kochanowskim”, ozdobionej bardzo ładnymi drzeworytami, opowiada najprzód autor o rodzinnych stronach i przodkach Jana z Czarnolasu, o dziecinnych jego latach, wychowaniu i nauce, wędrowce po dalekich stronach, powrocie do ojczyzny, służbie na królewskim dworze, bogobojnym jego życiu, pracy w rodzinnej wiosce z plugiem lub piórem w ręku, o jego ważniejszych pieśniach, sław-

nych trenach po śmierci Urszulki, o życiu całym i końcu Janowego żywota, wreszcie o grobie w Zwoleniu i pozostałych po Kochanowskim pamiątkach, jakie się do dzisiaj zachowały.

22) „Zabawy, gry, zagadki”, i t. d. — stanowią prawdziwy „Skarbezyk” zabawy ludowej i tak też zatytułowane zostały. W zbiorze tym na 78 stronicach, znajdujemy najprzód 35 króciutkich opisów różnych towarzyskich gier i zabaw; następnie 127 zagadek, z zamieszczonym na końcu rozwiązaniem takowych; dalej są rozmaite przypowieści i wesołe dykteryjki w liczbie 38; wreszcie 493 przysłów, stanowiących, jak wiadomo, filozofję zdrowego rozsądku minionych czasów. Książeczkę tę, jako bardzo miłą i pożyteczną rozrywkę, polecamy dla rozpowszechnienia nie tylko pomiędzy ludem, ale i młodzieżą.

W następnych numerach zdamy sprawę z kilkunastu książeczek ludowych, treści rolniczej, gmino-gospodarczej, wychowawczej i t. d. M. D.

Wiadomości Bieżące.

— **Teatr.** W ciągu ubiegłego tygodnia towarzystwo p. Puchniewskiego wystawiło u nas następujące operety: Baron Cygański (2 razy) Nitouche, Naszyjnik z pereł, Gasparone i 2-gi raz Nitouche Szczęśliwość ram „Tygodnia” nie pozwala nam użytkować całego materyjału i wdawać się w szczegółową ocenę każdej sztuki. Zaznaczymy tu tylko na pierwszym miejscu panią Bronikowską, w której śpiewie i grze znajdujemy znakomity postęp od czasu ostatniej bytności jej w Piotrkowie; szczególnie zaś na pochwałę zasługuje doskonale wykonanie męczącej i trudnej roli Nitouche. Pani Bronikowska śpiewa czysto, posiada bardzo miły głos, umiejętnie go używa, a przytem gra doskonale i umie uchronić się od przesady. Następnie zaznaczamy talent pani Puchniewskiej, której głos i wyborna szkoła dawno już znane nam były. Przymioty te szczególnie uwydatniły się w roli młodej cyganki (Saffi) w Baronie Cygańskim. Pani Królikowska, dobra widocznie artystka dramatyczna ale nie śpiewaczka, zwróciła na siebie powszechną uwagę odegraniem roli dystygowanej przełożonej w Nitouche. Z asługujących na zaznaczenie sił męskich wymieniamy panów: Glogera, Czartoryskiego, Sławiszewskiego, Danielewskiego i Majdrowicza. Pierwszy z nich zawsze umie ubawić publiczność, choć może zanadto jednostajnymi dochodzi do tego środkami, jak gdyby więcej dbając o poklask paradu niż krzesel. Pan Czartoryski zyskuje sobie uznanie miłą powierzchownością i sta-

rannem traktowaniem roli, i podobał nam się szczególnie w roli Benozza w Gasparone. Chóry i orkiestra, zwłaszcza na pierwszym przedstawieniu wiele bardzo pozostała do życzenia; chóry wprawdzie na następnych przedstawieniach poprawiły się znacznie, a w Gasparonie zupełnie nas zadawały, — ale orkiestra, zwłaszcza pierwszy skrzypek, nie przestawały nas drażnić.

— **W sprawie sprzedaży kilku włók ziemi,** której opis nadesłany został redakcyi i wydrukowany w przeszłym tygodniu, zachodzą okoliczności, o których bezstronność nakazuje nam uczynić wzmiankę na tem miejscu. — Mianowicie pomiędzy panem R. a panią X. spisany był już rejentalny akt kupna-sprzedaży, który jedynie dlatego nie został zaraz podpisany, ponieważ pan R. zażądał nagle zmian w dopiero co spisanej umowie, a mianowicie pozostawienia na gruncie większej sumy niż pierwotnie umówiona. — Następnie zaś, gdy znalazł się drugi, przewidywany dawniej konkurent, wtedy sprzedająca zażądała od pana R. 800 rs. więcej; ten jednak nie zdecydował się na ów warunek. Stało się więc, że umowa pani X. z panem R. spisana poprzednio w księdze hipotecznej, z osłała przekreślona przez działającego rejenta, a na jej miejsce spisano i podpisano drugą z panem K. — Sprostowanie to czynimy właśnie na zasadzie przejrzania księgi hipotecznej.

— **Często się zdarza,** że osoby wzywane przez tutejszy sąd okręgowy na czasowe posiedzenia tegoż sądu w Łodzi, zamiast do tej ostatniej, przyjeżdżają do Piotrkowa; przyjeżdżając zaś zwykle na ostatnią chwilę, nie mogą już zdążyć do Łodzi; — ztąd niejedna sprawa może być osądzoną zaocznie, niejedna, dla braku ważnego świadka, spaść z wokandy. Dla zapobieżenia podobnym omyłkom stron lub świadków, a przynajmniej dla ułatwienia oryentowania się, możeby sąd okręgowy uznać za właściwe, „powiestki”, przeznaczone na stawiennictwo do Łodzi, drukować na kolorowym papierze, przypusłomy na zielonym (gdyż podobne „powiestki” sądu zjazdowego drukowane są na papierze czerwonym). Pożądane byłoby również, oznaczenie w nich miejsca posiedzeń sądowych, o które niełatwo jest dopytać się interesantowi.

— **Przypominamy** o dzisiejszem (niedziela) ogólnem zebraniu członków czynnych i honorowych straży ogniowej ochotniczej, na którem odbyć się mają wybory do Rady Zarządzającej, oraz na Naczelnika głównego i jego pomocnika.

— **Obowiązki Prezydenta** miasta Piotrkowa, zamiast dotychczas spełniającego

Teodozjusz Krzywicki.

(„Pisma” z portretem autora, wybrane z rękopisów przez Felicjana Feleńskiego. Warszawa r. 1884. str. 416).

Na tutejszym ementarzu, od strony południowej, niedaleko ogrodzenia przedzielającego ten cichy zakątek zmarłych od zgłębku żyjących, wznosi się, ocieniony drzewami, niewielkich rozmiarów ciosowy pomnik rodziny Krzywickich. W napisie rytym od jego strony frontowej przechodzień wyczytuje właśnie imię Teodozjusza, zmarłego 30 sierpnia 1849 r. w 25-ej wiosnie życia. Napis od strony przeciwnej poświęcony został pamięci ojca i zmarłych również przedwcześnie braci: Hipolita, Jana i Józefa. Z wyjątkiem dwóch sióstr, zasłużonych na niwie oświaty krajowej a dotąd pośród nas żyjących, kosa śmierci nie oszczędziła z tej licznej rodziny nikogo.

Ojciec Teodozjusza, stary żołnierz napoleoński, poległ śmiercią walecznych pod Wola; z trzech sióstr, jedna najmłodsza również jak on poetka, kilkoma tylko tygodniami poprzedziła go do grobu; niewiele

przedtem, starszy brat Hipolit, zdolny tłumacz Bajrona umarł na obczyźnie, — drugi zaś Jan prawie jednocześnie z Teodozjuszem, z tą różnicą, że kiedy ostatni zamykał oczy w Piotrkowie pod ukochanej matki i sióstr opieką, zegnany ich łzami — Jan konał zdala, samotny po za murami Warszawy.

We wstępie do świeżo wydanych pism Teodozjusza, Falański wylicza te nieszczęścia rodzinne dlatego, że one stanowią w części tło, na którym jasniej się uwydatnia smutny portret poety, oraz myśli jego geneza i miara uczuć względem ubóstwianej przezeń matki, ukochanych sióstr i braci a w nich i przez nich — ukochanej ziemi rodzinnej, wszystkiego co swojskie, co własne.

Ta nuta erotyczna jest też niemal dominującą w utworach Krzywickiego, co wreszcie jest prawie zwykłym zjawiskiem w epoce pierwiastkowej twórczości poetów. Późniejsze dopiero studia, próby życiowych doświadczeń, horyzont rozleglejszej działalności społecznej etc. etc. — czynią dopiero z niejednego poety prawdziwego pieśniarza, barda, wieszczą narodowego.

Krzywickiemu nie było sądzono dooczekać takiego zmęznienia umysłu i takiego rozwoju talentu. Trudno jest dziś orzec, czy posiadał on ten stopień wyobraźni, jaki jest niezbędnym warunkiem każdego większego poetycznego talentu; niewątpliwie jednak posiadał on do tej godności drugi niezbędny warunek tj. wielką potęgę uczucia. Dowodu na to, aż nadto oczywistego, dostarczają nam na każdym kroku jego pisma. W pierwszym zaraz poemacie większych rozmiarów p. t. „Pamiątki”, zwracając się do Stwórcy wszechrzeczy taką doń zasyła prośbę:

Za wszystkie moje, jakie były grzechy
Wszystkimi życia karz mić boleściami;
Ale mój braciom nie odmów pociechy
Tylekroć memi wymodlonej łzami.
Mnie krzyż za wszystkich ludzi rozkaż nosić
Mnie wszystkie ciernie wpleć w wieniec żywota,
Mnie piorun gniewu Twego niech zdruzgotą.
Byłbym braciom szczęście mógł wyprosić!

Pamięć domowej strzechy, cnót i zasad z niej wyniesionych, jest dla poety prawdziwym sanktuarjum, o którym z najwyższą czcią wspomina.

Pieszczota matki — jest to chrzest duchowy!
Szczęśliw, kto takie pamięta pieszczoty,

takowe p. Kercelego, sprawować odąd będzie generał-major Timirow, komenderowany do tej czynności przez p. Naczelnika kraju na przedstawienie p. Naczelnika gubernii.

— **Książeczki służbowe.** W Częstochowie wprowadzono z d. 13 b. m. dawno przez wszystkich upragnione książeczki rekomendacyjne tak zw. „służbowe”, dla sług. Książeczki te, zupełnie na wzór warszawskich, wydawane są przez magistrat; policja zaś ściśle dokonywa kontroli a w razie znalezienia sługi bez książeczki—i ją i gospodarza pociąga do odpowiedzialności. Zapewne ukróci to trochę samowolę sług, wpływnie na moralniejsze prowadzenie się tychże, a zarazem i na wyzysk faktorek. Czyby się u nas w Piotrkowie nie dało obecnie wprowadzić podobnych książeczek?..

— **Kończy się z dniem dzisiejszym** polowanie na zajace, gluszoce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie; polujący lub sprzedający takowe do surowej będą pociągani odpowiedzialności.—Natomiast wolno polować: do dnia 1 kwietnia na ptactwo przelotne i przez cały rok na dziki, oraz zwierzęta i ptactwo drapieżne.

— **Trojaki maskarady.** Częstochowa rozmaskaradowała się na dobre. W ubiegłą sobotę d. 5 b. m. w sali teatralnej odbyła się maskarada, urządzona przez tamtejszą koloniję niemiecką; nazajutrz w tejże sali odbyła się maskarada „międzynarodowa” w połączeniu z przedstawieniem wesołej farsy p. t. „Teodolinda”, na której gospodarował dyrektor teatru p. Kisielnicki. Na niemieckiej maskaradzie ludno było, gwaro i wesoło; salę przystrojono zielenią, scenę zamieniono na olbrzymi bufet, jako ognisko koncentrujące wszelkie pożądanja. Ze znaną systematycznością niemiecką, w przeddzień maskarady zrobiono próbę generalną oświetlenia, muzyki i posadzkii! Zabawa w takich warunkach musiała powieść się świetnie; do tańca stawało kilkadziesiąt par; bawiono się i tańczono do 8-jej rano. O intrygowaniu jednak mowy być nie mogło; druga z kolei, lepiej się powiodła, niż jej poprzedniczka, ale nieświetnie, gromadząc towarzystwo — przeważnie bardzo demokratyczne.

Z tego powodu, w tę sobotę odbyć się ma t. zw. „obywatelska” maskarada, z biletami imiennymi. Nie przeszkodzi ona jednak 3-jej i 4-jej maskaradzie, urządzanej co niedziela przez dyrekcję teatralną.

Słowem—dużo kwiatów, zawiele kwiatów!...

— **Mały wyszuk** pątników i przejeżdżających uprawia w Częstochowie restauracyjka, położona blisko jasnej góry. Sprytny właściciel zakładu kulinarnego liczy

gościom bajeczne ceny np: za 3 kawalki pieczenia zimnej kop. 70, za musztardę do niej (wziętą przez jedną osobę na koniec noża) kop. 10 i t. p. Lepiej zatem nałożyć drogi i zjesz jedzenie dobre i elegancko podane za taką cenę w restauracyi porządnej (np. w hotelu angielskim), niż w obdrapanej, nieschludnej knajpie, niesmaczne ogryzki.

— **Sosnowiec** pozbawiony przez dłuższy czas szkoły, znowu się cieszy nabytkiem takowej, przynajmniej w zakresie elementarnym. Założycielem takowej, z upoważnienia władzy, jest p. K. Jest to szkółka męska—żeńska bowiem istnieje pod kierunkiem p. Woźniczko. Donosząc o tem korespondent „Kur. Poran.”—użala się w imieniu mieszkańców Sosnowca na zużycie brak tam wyższej choćby 4-klasowej szkoły rządowej lub prywatnej, która jest niezbędna przy 19,000 ludności, złożonej przeważnie z kupców, przemysłowców i urzędników.

Z powodu nowego rozporządzenia, wzbrańającego budowy domów i fabryk w odległości 850 sażeni od granicy, wielu, którzy ponabylali place na tej przestrzeni od p. Kramsty, w widokach korzyści wobec budującej się w tym punkcie kolei dąbrowskiej, narażeni zostali na znaczne straty, gdyż nabyte place leżą bezpożytecznie, nie przynosząc żadnych korzyści, a są i tacy, którzy nawet zwieźli już materyjał na budowę i nie mogą go już wykorzystać.

— **Walka z ospą.** Władza policyjno lekarska powiatu łódzkiego, by uchronić jego mieszkańców od ospy epidemicznej szerzącej się w Łodzi, rozesała do miejscowego duchowieństwa okólnik, polecający obznajmiać w świątyniach lud z wynikami najnowszych spostrzeżeń medycyny, zalecających w celu skutecznej walki z ospą. Okólnik ten mówi o szczeniu ospy ochronnej, i podaje środki ostrożności, które zachować należy, jeżeli w domu jest chory, lub też zmarły na ospę.

— **Dyrekcja naukowa łódzka** w r. z. poruszyła—jak donosi organ miejscowy—sprawę przeniesienia swego biura do Piotrkowa, na co jednak wyższa władza nie zgodziła się. Między motywami, jakimi p. naczelnik dyrekcji objaśniał potrzebę przeniesienia swego biura do Piotrkowa, znajdował się i względ na drożyznę panującą w Łodzi, co urzędnikom dyrekcji źle uposażonym pod względem materyjalnym daje się silnie uczuwać. Otóż ten względ skłonił następnie p. naczelnika dyrekcji naukowej do zwrócenia się do ministerjum z projektem udzielenia urzędnikom dyrekcji specjalnych dodatków do pensyi, na mieszkanie. W tych dniach jednak nadeszła z ministerjum odpowiedź odmowna.

wany „Z życia”, w którym zasługuje na uwagę „Powieść Przeszłości”. Dalej następują „Dumki” (pieśni małoruskie) i „Pomemata większe” jakoto: Powieść kozacka Sawu, Obłężenie Rodu i Ostatnia spowiedź wieszczu. Dział czwarty stanowi proza i tu spotykamy powieść p. t. „Miłość sztuki”, oraz rodzaj pamiętnika „Kilka wspomnień z życia poety”.

Jeżeli w poezyi zauważyliśmy pewne niedostatki, za to poetyczna proza Krzywickiego, pełna prostoty, głębi uczucia i stylowej potoczności, zadawała nas zupełnie. W prozie jest on więcej sobą, więcej indywidualnym, gdy w wierszach odzywały się echa Mickiewicza (w sonetach), i Zaleskiego

Niektóre utwory Krzywickiego drukowane już były bądź w Bibliotece Warszawskiej, bądź w Przeglądzie Skimborowicza, w Dzwonie Literackim bądź w Rocznikach Piotrkowskich Porebskiego i Pienkiewicza, wreszcie w oddzielnym niewielkiej zbioru, jaki wyszedł w r. 1847 w Warszawie. Obecny zbiór (*) zawiera jakieśmy rzekli 416 str. in octavo,—prócz tego przeszło 20,000 wierszy, nie licząc prozy, pozostaje

— **Z Tomaszowa.** Nietylko w Łodzi gorzej dźać się zaczyna, bo i fabrykanci Tomaszowa skarżą się na stagnacyję i zmniejszają czas dziennej pracy, a nocą całkiem jej zaprzestają. Niedawne czasy, gdy jednego z nich pociągnięto do sądowej odpowiedzialności za wymaganie od robotników 14-tu godzin dziennej pracy—aliści obecnie przestają pracować jeszcze przed zmierzchem, a nawet już i bankrutować zaczynają. W tych dniach właśnie jedna z firm tujejszych ogłosiwszy niewypłacalność prowadzi z wierzycielami układy.

Zamyślamy tu o Towarzystwie spóżywczem dla osób zostających w służbie państwowej i publicznej, na wzór podobnego Towarzystwa w Łodzi, złożonego z robotników i mieszczan. Projekt ustawy przedstawiono niedawno piotrkowskiemu rządowi gubernijalnemu i mamy nadzieję, że ministerjum zatwierdzi takowy.

Na zakończenie donoszę, że odbyło się tu drugie z kolei przedstawienie amatorskie na powiększenie funduszu budującego się szpitala. Odnaczyli się w niem głównie pan A. Z. i panna A. J.—Dochód wyniósł na czysto rs. 102. Następne przedstawienie na tenże cel dnia 13 b. m. Q.

— **W dekanacie noworadomskim,** w powiecie tejże nazwy, jest parafij 30: Radomsk miasto (l. 8867); Bąkowa góra w. (l. 2300); Borowno w. (l. 5500); Borzykowa w. (l. 3825); Brzeźnica osada (ludn. 4218); Chelmo w. (l. 3830); Cielętniki w. (lud. 1741); Dąbrowa w. (l. 3513); Dmenin w. (l. 2218); Dobryszyc w. (l. 1450); Dworzowiec w. (l. 1977); Gidle w. (ludn. 3818); Jedlno w. (l. 1505); Kłomnice w. (l. 6056); Kobieli wielkie w. (l. 3050); Kodrąb w. (l. 2659); Koziecpol osada (lud. 2666); Kruszyna w. (l. 2844); Lęta w. (l. 3000); Makowska w. (l. 2203); Maluszyn w. (l. 2900); Niedośpielin w. (l. 1112); Pajęczno osada (l. 5000); Pławno osada (l. 1704); Rzaśnia w. (lud. 6300); Rzejowice w. (lud. 1256); Sulmierzyce w. (lud. 5660); Wielgomłyn w. (l. 3105); Wiewiec w. (l. 2450); i Żytno wieś (l. 3033).

— **Nauka rzemiosł przy szkołach.** W warszawskim towarzystwie przemysłu i handlu na ostatnim posiedzeniu omawiano wniosek p. Makowieckiego o założeniu w rozmaitych okolicach naszego kraju 24 szkółek rzemiosł, a właściwie wydziałów rzemiosł przy szkołach wiejskich.

— **Z Pabianic** donoszą do „Łodz, Tagelblatu,” że tam obecnie grasuje ospa. Tak w miesiącu samem, jakoteż w okolicy zmarło w ostatnich czasach wiele dzieci na tę chorobę.

Kto anielskimi pozdrowiony słowy,
Na drodze życia z nich ssał same cnoty
I miłość samą ku wszechpięknemu życiu.
Temu nie trudną będzie do przebycia
Ciernista droga, na którą wszedł potem...

W poczyjach Krzywickiego forma wiersza i dobór rymów zdradzają jeszcze pewne młodzieńcze niewyrobienie; niektóre jednak utwory, jak np. wiele sonetów i dumek, odznaczają się prawdziwym artyzmem i zupełną pod tym względem jednością treści i formy. Na dowód przytaczamy tu sonet do brata Hipolita:

Umarłeś młody orle, w krainie dalekiej.
Czy cię boleść strawiła, czyli ciągła zima?
Twój grobowiec wiatr niszczy i burza rozdyma,
Bracie mój, ty już dla mnie zginąłeś na wieki!
Patrzę ku twojej stronie zgastłymi oczyma,
Czekam—i nie powracasz, tęsknię—ty spisz w grobie;
Więc pytam się o wieści każdego pielgrzyma
Żaden słowa nie rzeknie—nikt niewie o tobie.

Kochałeś Indzi, dla nich wycierpiałeś tyle,
I świat klaskat patrząc na twoje cierpienia.
Teraz cicho i pusto na twojej mogile,
Może i kwiat nierośnie posiany od ludzi.
Ale za to na wzmiankę twojego imienia
W sercu twoich przyjaciół smutek się przebudzi.

Na pierwszych 198 stronicach „Pism” Krzywickiego spotykamy drobne poezyje, a między nimi oddzielny dział zatytuło-

staje w manuskryptach. Kto umierając w 25 roku życia, tyle po sobie zostawia, dowodzi niewątpliwego talentu—i gdyby talent ten miał czas dojrzeć i zmęznieć w odpowiednich warunkach, mógłby zdobyć się na niejedno dzieło bardziej skończone pod względem formy i treści.

Krzywicki posiadał niezaprzeczony talent; począł jednak tworzyć zawiele i za wcześnie. Nie jego w tem wina: czuł nieszczęśliwy uciekające życie, przeczuwał rychły jego koniec, a pragnienia i nadzieje rozsądzały mu piersi. Są wreszcie poeci, dla których tworzenie jest warunkiem bytu: poczynając tworzyć bardzo młodo i tworząc bezustannie, goreją wewnętrznym ogniem własnej duszy aż dotąd, dopokąd jej nie przepalą na węgiel i dobrowolnie nie rozsypią po świecie zarzewiem. Może do ich szeregu należał i Teodozjusz Krzywicki, urodzony w r. 1824 we wsi Chechły w radomskim, a zmarły w 1849 w Piotrkowie. M. D.

(*) Sprzedawany w miejscowych księgarniach z przeznaczeniem dochodu brutto na rzecz Tow. Dobr. dla Chrześcian, Straży Og. Och. i ubogiego ucznia szkoły pryw. p. Popowskiego.

— **W Będzinie** zawiązała się spółka kilku kapitalistów, mająca założyć na wielką skalę garbarnię, której budowę z wiosną rozpoczyna.

— Wypadki w gubernii.

W ciągu drugiej połowy grudnia r. z. pożarów z przyczyn niewiadomych było 2, straty wynoszą 6630 rs., wypadków nagłej śmierci było 4, martwych ciał znaleziono 2, zabójstwo było 1, samobójstwo 1.

— „**Wszehświat**” od nowego roku stał się bez porównania popularniejszy, przez co powinienby obudzić ogólne zainteresowanie. Znajdujemy w nim mnóstwo artykułów bardzo ciekawych i dostępnych dla średnio nawet wykształconych czytelników. Do takich artykułów zaliczamy: *Śledztwo i badania naukowe z powodu szkarlatyny epidemicznej w Anglii*—ciekawe dane, z których można poznać jak to funkcjonują na świecie komitety sanitarne i służba zdrowia; badania te nadto naprowadzają na ślad zarazka szkarlatynowego i wskazują proces przechodzenia szkarlatyny z krów na ludzi. Dalej idą: wzorowa *Próba wstępnego wykładu chemii*—„*Obrazy powietrzne*” (miraże czyli fata morgana)—„*O głębokościach morza*”—„*Notatki spostrzegacza nad instynktem i myślnością zwierząt*”—„*O bieleniu tkanin*” i t. d. Zwracając uwagę na język niesłychanie jasny i przystępny, wobec ściśle naukowej podstawy każdego, bodaj najpopularniejszego artykułu, dojdziemy do wniosku, że „*Wszehświat*”, dziś dostępny dla szerszego ogółu czytelników, na lepszą powinien liczyć przyszłość.

TUSZYN

MATERYJAŁY HISTORYCZNE

zebrał

M. Baruch.

(Dalszy ciąg—patrz № 5).

II. Miasto Tuszyn.

Nastał wiek 17-y. Śród ruiny i upadku miast polskich i Tuszyn do gruntu zniszczony zeszedł na nędzną osadę o czterdziestu kilku domkach. Krótkie ale wymowne są słowa lustracji 1662 roku: „Teraz dla pogorzenia kilkakroć tego miasteczka, jako też i piaskami zasypania i przez spustoszenie od wojsk nieprzyjacielskich i koronnych, nie masz tylko domów osiadłych 45 (48?)”.— Tak więc w ciągu stulecia liczba domów zmniejszyła się przeszło 3 razy. W odpowiednim stosunku musiała się zmniejszyć ogólna liczba mieszkańców, ilość rzemieślników, dochodu i t. d. (Szczegóły — patrz „*Starostwo*”).

Smutnego obrazu dopełnia dopuszczająca się gwałtów ludność, jeżeli sąd taki wydać możemy na podstawie jednego faktu. W 1678 r. podczas jarmarku w Tuszynie mieszczanie tuszyńscy dopuszczają się wielkich nadużyć. Ubrojeni w sporządzone nymyślnie ku temu pałki, tłumnie napadają na przybyłych na jarmark. Z szlachcicem Janem Janikowskim, faktorem czyli administratorem miasta Tuszyna, uzbrojonym „telo adunco vulgo czekanem, orężem przez prawo zabronionym”, na czele, poranili i pokaleczyli ludzi, towary poniszczyli i wielu innych gwałtów się dopuścili „jako szczegółowo wykazuje skarga i obdukeyja ran w grodzie sieradzkim oficjalnie uczyniona”. Na wniosek więc instygatora i w imieniu skarżących 8 mieszczan ze Rzgowa i 3-ch włościan ze wsi Huty i Kalenka, pozywa trybunał przez woźnego 4-ch mieszczan tuszyńskich, prokonsula Marcina Krysko i administratora Jana Janikowskiego, jako gwałcieli spokoju i bezpieczeństwa publicznego podczas jarmarku. Dan w Piotrkowie 27 czerwca 1678 r. (Zapisy Tryb. Piotrk. 32 f. 928).

Sądził mieszczanie, że przez powiększenie ilości jarmarków i targów dobrobyt miasta się polepszy. Zanoszą więc o to prośby do panujących.

Przywilej lokacyjny wyznaczył wtorki na dni targowe; 1595 r. (15 marca, w Krakowie) Zygmunt III za prośbą mieszczan przeniósł targ na środę (Kopiarzusz Goldmana). 1553 r. (6 grudnia w Warszawie) Jan Kazimierz na prośby miasta „do istniejących (?) dwóch jarmarków” dodaje dwa nowe: 1-o na narodzenie Św. Jana Chrzciciela, 2-o na narodz Przenajśw. Maryi Panny; nadto targi ustanawia na dzień sobotni. (M. K. 195 f. 11).

W 1723 r. August II potwierdzając przywileje mieszczan, w szczególności przywilej Zygmunta III z 1595 r. wyznaczający targi ustanawia targi we wtorki i „subveniendo oppidanis Thuszynen. et eorum Communitati stantibustem poribus calamitosis dispersis”, nadaje miastu jarmarki: 1-o na Trzech Króli 2-o na Św. Magdaleny.

W 1767 r. Stanisław August, potwierdzając przywileje, dodaje do ustanowionych w 1723 r. dwóch jarmarków jeszcze dwa: 1-o w niedzielę mięsopustną i 2-o na Św. Franciszka Wyznawcę.

Reskryptem królewskim 2-go listopada 1779 r. wydanym d. 3 stycznia 1780 r. w grodzie piotrkowskim oblatowanym, wyznaczono Komisję Dobrego Porządku do miast województwa sieradzkiego. Ukończywszy czynności w Piotrkowie, zjechali do Tuszyna w d. 17 lipca 1781 r. komisarze w osobach Macieja Niesobii Kępisty, stolnika piotrkowskiego, prezydującego komisji Piotra Kowalskiego, cześnika nowogrodzkiego i Jana Młozzewskiego, pisarza grodzkiego piotrkowskiego, obranego pisarzem komisji.

Mieszkańców Tuszyna powiadomiono przez woźnego jeszcze na miesiąc (19 czerwca) wcześniej, „rozkazując tak magistratowi jako i cechowi²¹⁾, tudzież całemu pospólstwu rzeczonoego m. Tuszyna, aby na wzmiankowany termin zawito stawili się, niemniej przywileje, reskrypta, ordynacje, uniwersały, rezolucyje Rady Nieustającej i inne we wszelkich obrachunkach, exakcyjach, czynnościach, sprawach, których tak jak od magistratu, przeciwko mieszczanom, jako też przeciwnie mieszczan przeciwko magistratowi lub innego stanu osobom gruntów miejskich posesorom, czyli też jakiegokolwiek pokrzywdzenia bądź osobiste bądź publiczne zachodzić będą, wniesienia podług przepisów, praw i reskryptu Jego Kr. Mei do odpowiedzi sądowego byli gotowemi.”²²⁾

Celem komisji było, jak opiewa protokół²³⁾ „aby rzeczono miasta ku pomnożeniu obywatelskiemu i powszechnej wygodzie, jako też powiększeniu handlów i rękodziel od Najjaśniejszych Królów Polskich założone, siedliskami włościan, przywilejami i prawami opatrzone, teraz zaś z osoby swojej częścią przez zaniedbanie, częścią przez wkorzeniony w nie nieporządek, częścią przez przemoc jednych nad drugimi zdarze i do upadku dążące, lub do pierwszego przyprowadzić stanu, lub upadłe podźwignąć i zaniedbaną lub źle używaną sprawiedliwość przywrócić, i wszelkie inne ku temu w prawach stosujących się w wspomnianym Reskrypcie wytknięte jako najdokładniej urządzić obowiązki i powinności.”

Do składu komisji zgodnie z reskryptem królewskim przyjęto po złożeniu przysięgi ówczesnego starostę, Księcia Czetwertyńskiego. Dziwnem nam się to obecnie wy-

²¹⁾ Mowa tu o cechu piwowarów, założonym w 1767 r. Ustawę cechową, składającą się z 19 artykułów nader ciekawej treści, przytaczamy na końcu.

²²⁾ Innotescencyje podpisał: Jan Duklan Mieszko wicz Przyłuski, starosta piotrkowski, komisarz prezydujący i Stefan Świdziński, stolnik radomski; Maciej Gomoliński, podczasy radomski; Walenty Kobierzycki, łowczy sieradzki; Jan Młozzewski, pisarz grodzki piotrk.—komisarze.

²³⁾ „Protokół komisji Dobrego Porządku województwa sieradzkiego, w którym znajdują się czynności tejże komisji i rozporządzenia ściągające się do miasta Tuszyna JKMei.” (Arch. Gł. Akta C.B.O. 1781 r. № 4., stron 13 liczb. i 5 pustych).

daje, wobec tego, że i na starostę podawano skargi do komisji, był zatem ksiądz sezdzią własnych spraw²⁴⁾.

Obwoławszy zwierzchność sądową przez woźnego Tomasza Bułacińskiego do środka rynku, komisarze przystąpili do czynności.

Stawa przed komisją Stanisław Tusk instygator komisji, burmistrz, landwójt, 4-ch radnych, 3-ch ławników, 2-ch gminnych i pisarz „oraz cały magistrat i pospólstwo m. JKMei Tuszyna”, jako powodowie, w kontrowersyi ze starszemi tudzież „całą synagogą kahału tuszyńskiego”—pozwanemi. Ponieważ komisja nakazała była miastu i kahałowi „komportacyją wszystkich dokumentów, przywilejów, reskryptów, lokacyj, lustracyj i uniwersałów Rady Nieustającej i innych munimentów”—miasto zaś nie złożyło wszystkich dokumentów wedle lustracyj, przeto komisja „z łaskowości odpuszczając winę, jaką mogła nałożyć za kontrawencyją”, nakazuje powtórnie złożenie wszystkich dokumentów na dzień 16-go sierpnia pod nieodpuszczalną karą 500 grzywien, i sąd do tego dnia limituje.

16-go sierpnia komisja zjeżdża powtórnie w osobach M. N. Kempisty, W. Kobierzyckiego, Wojciecha Tarnawy Tarczewskiego, burgrabiego piotrkowskiego, wreszcie Księcia Czetwertyńskiego.

Na domaganie się instygatora, burmistrz, wójt i pisarz składają wobec komisji przysięgę przed krucyfiksem, iż żadnych dokumentów nie utarli. Starsi zaś kahału i jeden z pospólstwa przysięgają wobec woźnego we drzwiach szkoły czyli bóżnicy żydowskiej formą juramentu żydowskiego w statucie koronnym opisaną.

Że zaś domy, place i role miejskie nie były opisane, co dla rozstrzygnięcia sporów było potrzebnem, przeto komisja nakazuje miastu „wezwać geometrę przysięgłego, mapę z wymiarem pola miejskiego z wyrażeniem pozycyi miasta, przedmieść, ulic i domów, tudzież dyfferencyi granicznej, jeżeli jakie w polach zachodzić będą, geometrycznie delinearować”.—Z łona członków komisji poruczonego Wojc. Tarczewskiemu sporządzić „wizyją placów zabudowanych i pustujących, ogrodów, tudzież ról miejskich osiadłych, i pustujących oraz domów, ról, pól, łąk, jakie są, w czyjej posesyi zostają, które są zarosłe a które orne i używane... tudzież inwentarzów z wymiennieniem posesorów spisanie”. Inwentarz ten i mapę sporządzić nakazano kosztem mieszkańców w ciągu 2-oh miesięcy „a to pod karą pięćset grzywien ściągnąć się mającą na sprzeciwiających się”. Poczem sąd limituje posiedzenie na dzień 22 października.

Aktów dalszych posiedzeń nie widzieliśmy, ani wiemy, o co właściwie sprawa się toczyła. (d. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

— **Profesor Janzūt** w mowie uniwersyteckiej podał rys historyczny rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, na podstawie danych zebranych na miejscu. *Mosk. Wiadomości* piszą z tego powodu: „W okresie dwunastoletnim od r. 1867 do r. 1879, podniósł się przemysł bawełniany i wełniany w całym Cesarstwie trochę mniej aniżeli w dwójnasób, a mianowicie wzrósł do 92%; w tym samym czasie powiększył się przemysł w Królestwie Polskiem blisko o 4½ raza, nie biorąc przytem tkalni farbarni i innych zakładów przerobczych. Jeszcze większą rolę od fabryk odgrywa napływ zagranicznych kolonistów. W 1874 r. w Królestwie Polskiem było 116,000 obcokrajowców płci obojej, dzisiaj zaś liczba ta wynosi przeszło 200,000, którzy posiadają ¼ do całego obszaru gruntów w Królestwie Polskiem; w niektórych guberniach (np. w Piotrkowskiej) są miejscowości, gdzie liczba wszystkich ob-

²⁴⁾ Paweł Żubrowski, lanwójt, oskarża starostę o przywłaszczenie i zezolowanie do szczeru domu pewnej sieroty. Miasto skarży się, że starosta odbiera użytki z ansteryi, osobliwie propinacyją.

Łódź 9 lutego 1887 r.

Wczoraj sprzedano na stacyi towarowej 400 korey przynicy, z tych 200 korey po 7. 65 rs., 100 korey po 7.75 rs., a 100 korey po 7. 80 rs. korzec. Żyta sprzedano 420 korey, z tych 105 korey po 5. 25 rs., i 315 korey 5. 25 rs. korzec, ostatnia partya pochodziła z Rogowa, kupił ją p. N. Brode; owsa sprzedano 1200 korey (z Ostrowca) po 2.55 rs. korzec.

Na starym Rynku sprzedano 225 korey przynicy po 7.50 do 7.80 rs. korzec, 650 korey żyta po 5.10

rs. do 5.25 rs. korzec; popyt na pszenicę był bardzo dobry, na żyto i owies—słaby. Dostawiono też z Ostrowca korey 11 konieczyny czarwonej i sprzedano takąową po 40 rs. korzec. Ogółem sprzedano zboża na obu targach 2895 korey.

Radomsk d. 10 lutego 1887 r.

Żyto (korzec f. 227) rs. 4 kop. 60
Pszenica (korzec f. 240) rs. 7 kop. 50
Owies (korzec f. 140) rs. 2 kop. 75
Jęczmień (korzec f. 202) rs. — kop. —

Ziemiaki (korzec f. 280) rs. 1 kop. 05
Drwa sosnowe sąż. leś. rs. 4 kop. 80
Mięso wołowe rs. — kop. 10
" wieprzowe rs. — kop. 10
Masło kwar. f. 2 1/2 rs. — kop. 55
Jaja kopa 60 rs. 1 kop. 20
Mleko kwarta rs. — kop. 5 1/2
Okowita 78° Tr. (wiadro) rs. 8 kop. 20
Konie }
Bydło } ruch słaby
Drzewo budulcowe }

K. Soczołowski.

Sosnowice 8 lutego 1887 r.

Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4. f.	Kopiejek za pud.
Ż Y T O Przy cokolwiek większym dowozie usposobienie było słabsze	Polsk. i Wołyńsk. wyb.	10, 15	89 1/2
	" " "	9, 95	88
	" " średnie	9, 75	86 3/4
	" " "	9, 60	85
	Lite. wybor.	10, 00	88 1/2
	" " średnie	9, 80	86 1/2
	" " "	9, 50	84 1/4
	Jeleckie wyb.	9, 15	81
	" " średnie	8, 70	77 1/2
	" " zwyczaj.	8, 40	75
PSZENICA	Biała	12,60 13,50	111 1/2 119 3/4
	czerwona	13, 00	115
	żółta	12,65 13,30	112 117 1/2
O W I E S bez chęci do kupna	Biały ciężki	9, 00	79 1/2
	" " "	8, 75	77 3/4
	wyborowy	8, 40	75
	średni	8, 20	73
	zwyczajny	7, 80	69
		7, 50	66 1/4

Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4. f.	Kopiejek za pud.
JĘ CZ M I E Ń bez zmiany	dla browaru	11, 00	97
	" " "	9, 70	85
G R O C H G R Y K A bez zmiany	na paszę	7, 00	62
	warzelny	10,00 12,70	88 3/4 112
KASZA GRECZ. bez obrotu	wyborowa	10,00 10,50	88 3/4 93
	średnia		
SIEMIE LNIANE	Cała		
	melona		
PRO SO LUBIN ŻÓŁTY MAKUCHY lniane	wyborowe	18,00 20,00	159 176 1/2
	średnie	16,00 17,00	142 150 1/2
MAKUCHY rzepakowe	zwyczajne	13,50 16,00	119 3/4 142
	" " "	8,50 8,75	76 77 1/2
otręby pszeniczne otręby żytne	wyborowy	7, 60	67 1/2
	" " "	12, 25	108 3/4
		11, 70	103 1/2
		9, 00	79 1/2
		8, 25	73
		6,40 6,50	56 57
		6,75 7,10	59 62

H. Reicher & Co. w Sosnowcu.

O G Ł O S Z E N I A.

Zabezpieczenie bytu wdów po śmierci mężów (Pensja dla wdów).

Przykład: Mąż mający 35 lat wieku, pragnąc na wypadek swej przedwczesnej śmierci zabezpieczyć byt żonie liczącej 28 lat życia, zawiera ubezpieczenie z tym warunkiem, aby po jego śmierci żona do końca życia swego otrzymywała pensję w kwocie Rs. 600 rocznie.

Za ubezpieczenie takie należy płacić Towarzystwu Ubezpieczeń, „**ROSYJA**” Rs. 44.93 kwartalnie.

Blizsze szczegóły znaleźć można w odpowiednich broszurkach wydawanych i wysyłanych na żądanie bezpłatnie przez Główny Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Jenerałną Re-prezentacyję, (w Warszawie, Marszałkowska 144), oraz przez agentów we wszystkich miastach Królestwa. (R. i Fr. 1138). (5—1)

OSTRZEŻENIE.

Podaje do wiadomości, że w dniu 22 stycznia (3 lutego) roku b., w drodze ze stacyi Kuluszki do miasta Brzeziny zgubiono gotowizną Rs. 130; 2 wexle z podpisem A. Bein wystawione na zlecenie Sielskiego po Rs. 200; wexel na Rs. 100, in blanco, z podpisem Aizyk Grundstein; kwity na drzewo od P. Byzowskiego, od P. Plichty, od P. Kępałskiego, od P. Bein; oraz kwit na rs. 405 od P. Bein.

Ostrzega się więc niniejszem, żeby nikt nie nabywał powyższych wexli i kwitów. Znalazcę zaś uprasza się o zwrot takowych za wynagrodzeniem, do wsi Sierznia, na imię Borucha Grundsteina—Poczta Brzeziny. (3—1)

Do sprzedania na korzystnych warunkach: dom dwupiętrowy, mурowany z cegłami, w „Petrokowie”—lub dobra Gole-sze w pow. petrokowskim, z inwentarzem żywym i martwym—włók 33 bez serwitutów—gleby w połowie pszennej w połowie żytniej kl. I-ej—lasu włók 8 odległość od Petrokowa i Tomaszowa po 10 wiorst. Blizsze informacje u re-jenta Gogolewskiego (7—3)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie. i Sanki. (13—1)

Drukarnia, Litografija
STEREOTYPOWŃIA, INTROLIGATORŃIA,
i Maszyny do linijowania ksiąg
E. Pańskiego
w „Petrokowie.”
Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie księgi i druki w zakres urzędowych i prywatnych czynności wchodzące, jak również wszelkie obstalunki wykonywają się starannie.
Ceny przystępne.
Z czem poleca się łaskawym względem.

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 25 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w kosztach półkorcowych wagi 130 zł. (13—1)

OLIMP LEŚKIEWICZ
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,
Nowogrodzka 21,
przyjmuje interesy do wszystkich Władz i Sądów w Warszawie. (R. i Fr. 555). (3—3)
Z powodu interesów famielinych **jest do odstąpienia HANDEL WIN i Towarów Kolonijalnych** w mieście powiatowem Rawie, na przystępnych warunkach. Blizsza wiadomość u Piestrzyńskiego w Rawie. (3—3)
Książka do nabożeństwa zostawiona jeszcze w czerwcu w ogródku bernardyńskim jest do odebrania w Redakcyi za zwrotem kosztów ogłoszenia. (0—13)

2 pokoiki, kuchnia, usługa, do wynajęcia. — Poinformuje Tarnowski dom Dolińskiego. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t. „Królowa Złotych Pól.”

Nachylił się i starannie rozważał każdy szczegół. Jak czerwoności, wystawieni przez Ferdynanda Coopera, jak wreszcie sami Australozcy, tak przyjaciel hr. de Vezille zdawał się czytać z powierzchni gruntu, jak z otwartej książki.

Po upływie kilku minut wyprostował się i wstał na konia.

— Ślad w tem miejscu nie jest wyraźny! To ślad, który jest bardzo zdeptany, z powodu sąsiedztwa złożeńi polami. Zapuścimy się głębiej w las, zbadamy grunt w więcej sprzyjającym miejscu.

— Ciekawym bardzo, co pan może zobaczyć z ziemi, jeśli kamyczek w mchu i pyłku—zapytał Katal Serboni, widząc go schylającym się co chwila—da wytrzeszczam jak mogę oczy i dotąd nie zauważyłem nie godnego uwagi.

— To brak doświadczenia—rzekł przywódca młodych ludzi.— I mnie się tak zdawało przed dwadzieścia laty. Widywałem, jak Australozcy odkrywali tysiące tajemnic tam, gdzie ja nie ciekawego dopatrzeć nie mogłem; z czasem jednak i ja nauczyłem się czytać z gruntu, śledzić tropy zwierzęcy, zarówno jak ludzi.

— Wiele czytałem w romansach o zrzeczności w tej mierze dzikich i niektórych myśliwych szukających śladów; lecz nigdy nie dawałem wiary tym opowiadaniom, tak uprzedzonym przez bujną fantazję autorów.

— Mylisz się mój drogi. Bujna wyobraźnia romansopisarza często nie dosięga rzeczywistości! Czy chcesz, bym ci dowiódł tego twierdzenia? Zjedźmy tutaj w celu poszukiwania śladów. Wątpię bardzo, aby górniczy wiedział o miejscowości!

Trzej jeźdźcy zeszli z rumaków. Blade światła ko wkradło się przez gąszcz i oświetliło grunty, jeśli odkryjesz pan co w tem miejscu, przy-

— 125 —

— Jakaż to gmatwanina!

— A więc, widzicie, panowie, że mamy już kilka danych, nie mogę mimo to rozwiązać zagadki. Potrzeba się zastanowić i zdać sobie sprawę z położenia. Tak więc: pierwszy ślad to jeździec jakiś, który przepłynął rzekę wczoraj, lub jeszcze wcześniej; drugi ślad: czterech dobrze nam znani awanturnicy, którzy przy schyłku dnia opuścili złote pola; trzeci ślad:— to dwaj jeźdźcy i pies, którzy w kilka godzin później pędzili w tym samym kierunku. A więc mamy trojaki ślady w jednym i tym samym kierunku a wszyscy z łatwością przeszli rzekę w bród.

— A więc naśladowajmy ich!

Dosiedli koni, zanurzyli się w wodę, która dochodziła im do piersi. Szlachetne zwierzęta niezadługo przebrnęły rzekę i ściganie zaczęło się na dobre.

IV.

Trzej jeźdźcy długo rozprawiali o przyczynie tego dziwnego zawikłania śladów, robiąc tysiące przypuszczeń i próbując rozwiązać trudną zagadkę.

— Najpierw musimy dogonić ostatnich jeźdźców!—rzekł przyjaciel hr. de Vezille—wyprzedzili nas nie więcej, jak o dziesięć godzin i z łatwością złączymy się z nimi, a to może wyjaśnić nam pierwszą część zagadki. A wy co na to, moi przyjaciele?

— Jesteśmy do usług pańskich!

— W takim razie naprzód!

I jeźdźcy spięli ostrogami dzielne rumaki, poczem puścili się wzdłuż równiny wyciągniętym klusem.

— Dziwne znów zawikłanie!—rzekł nagle przywódca, zwalnając biegu.

— Cóż takiego?—zapytali towarzysze, naśladując go.

Nabab dał znak młodemu Indzjom, by zostali przy nim, a sam zbliżył się do górnika, który dał mu wiadomość o ucieczce awanturników.

— Masz tu cztery funty—rzekł, podając mu skórzany woreczek ze złotem—pokaż nam, gdzie wiesz, gdzie ojca Nell i towarzyszy!

— Proszę za mną—rzekł górnik, promieniając z radością.

Wszyscy czterej skierowali się w stronę Irlandczyków, a potem poszli przegięciem lasu.

Przybywszy do pnia wysokiego drzewa, górnik postąpił kilka kroków na prawo i pokazał wąską ścieżkę.

— Tutaj, za drzewami zginęli czterej jeźdźcy!—rzekł do tych, którzy postępowali za nim.

Nabab zapalił garść suchej trawy, oświetlił grunt i ujrzawszy ślady kopyt konskich. Po tem krótkim badaniu wyprostował się i naznaczył nożem pięć drzewa, sąsiadującego ze ścieżką.

— To dostateczne!—rzekł z zadowoleniem do towarzyszy.— Teraz, skoro mam już ich ślady, mogę ich śledzić, choćby do samego piekła. Przyjaciele, udajmy się na spoczynek, a jutro o świcie ruszymy w drogę.

Nazajutrz rano trzy dobre uzbrojeni jeźdźcy opuścili złote pola Bendigo, kierując się w stronę olbrzymiego lasu.

Byli to dwaj młodzi Francuzi i ich towarzysz, „Nababem” przewany przez górników.

Przybywszy do miejsca, w którym zatrzymali się w Wilgu, nabab zsiadł z konia.

— Muszę zbadać te ślady, — rzekł do towarzyszy—abyśmy w razie zbłądzenia, mogli je z łatwością odnaleźć.

III.

— 124 —

— 121 —

przy chorym. Musiało tu zająć zupełnie co innego!.. Przyjaciel hr. de-Vezille jednym rzutem oka obejrzał całe wnętrze szałas. Nie zauważył jednak nic szczególnego, prócz nieporządku, przewróconych przedmiotów i porozwierzanych kufrów. Jeden tylko szczegół zwrócił jego uwagę, a mianowicie, że awanturnicy zabrali całą broń.

— Jednakże jest w tem jakaś tajemnica, którą musimy koniecznie wyjaśnić—rzekł do towarzyszy—w każdym razie ułatwiono nam pracę, gdyż mamy do ukarania tylko czterech łotrów, skoro ten już umarł.

— Jakimże sposobem znajdziemy tamtych?

— To już moja rzecz!—Przedewszystkiem wyjdźmy ztąd!

Dwaj towarzysze opuścili szałas, a ten, który ofiarował się być ich przywódcą, zamknawszy drzwi i, schowawszy klucz do kieszeni, złączył się z nimi.

— Powracajmy do „Zielonego domku”—rzekł.

Popioły pałacu królowej złotych pól, dymity się jeszcze. Tym razem „Zielony domek” przepelniony był graczami i pijakami. Trudno więc było naszym towarzyszom znaleźć osobny stolik.

— Bądźmy ostrożni w rozmowie!—rzekł starszy cicho.—Słuchajcie tylko i pozwólcie mi działać!

Usiedli o dwa kroki od stołu, na którym kilku górników grało w kości ryzykując ogromne sumy złota.

— Wygrana!—zawołał jeden z grających, napełniając sakwę złotem, które zsunął ze stołu.

— I to piękna wygrana!—zauważył jego towarzysz.

— Wczoraj widziałem piękniejszą!—rzekł trzeci—Stary Nell za jednym uderzeniem zabrał trzy funty złota!

znam, że jesteś pan ganiuszem odgadującym tajemnice lasów—rzekł Rafael Serboni.

— Patrz pani — rzekł po prostu Nabab, przykiję na jedno kolano i daję znak towarzyszom do nasładowania go.—Co tu widzicie?

— Suche liście i nie więgi!

— Bez wątpienia. Lecz czy nie widzicie okrągłych doleczków, które liście tworzą w tym miejscu?

— A cóż one mają oznaczać?

— Ślad kopyt konskich! Patrzcie!

Starzec odsunął liście i dwaj jego towarzysze ujrzeni na wilgotnej ziemi ślady konskich kopyt.

— A teraz pozwólcie mi przyjrzeć im się bliżej!

— rzekł, coją się o kilka kroków.

Przez kwadrans zajęty był starannem oglądaniem gruntu, podczas gdy dwaj towarzysze z największym zajęciem ścigali wzrokiem jego ruchy.

— A cóż nie pan nie odkrył? — zapytał Chrystyjan

— Ślady są bardzo niewyraźne. Wpadłem już na trop czterech jeźdźców, których ścigamy, lecz są one zatarłe po części zupełnie świeżymi śladami. Można by więc przypuszczać, że ktoś już przed nami puścił się w pogoni za nimi. Muszę to wyjaśnić w miejscu gdzie ślady lepiej się utrwaliły.—Grunt niżał się, drzewa zniknęły i jeźdźcy znaleźli się na obszernej przestrzeni, dotykającej brzegów małej rzeczki.

— Ah, ah! — zawołał Rafael — Czy tylko ta rzeka da się przejść wbród?

— Prądopodobnie! — rzekł przywódca — gdyż ślady kierują się wprost ku rzecce. Zatrzymajcie konie gdyż mierz się zbadaj grunt. Zesiadł z konia i ogładził odciśnięte kopyt na wilgotnej ziemi. Badanie to zajęło mu dość czasu. Mierzył ich szerokość i głębokość, wydając od czasu do czasu okrzyki zadowolenia lub zdziwienia.

— 126 —

W końcu powrócił do towarzyszy z promieniającą twarzą.

— A co? Czy rozwiązałeś pan już zagadkę? — zapytał Chrystyjan.

— Jeszcze nie zupełnie! Lecz mam już pewne dane. A wiecie, że to ciekawe!

— Co takiego? Słuchamy!

— Zejdźcie z koni i przekonajcie się sami! — I wskazał towarzyszom kilka śladów.

— Jak widzicie — rzekł — są to ślady jednego i tego samego konia, gdyż wszystkie podkowy są jednakowej formy. Są one płytsze od innych, a większość ich pokryta jest głębszemi i świeższemi śladami.

— I co pan z tego wnioskuje?

— Wnioskuje, że mamy dwojake ślady, z których pierwsze są śladem pojedynczego jeźdźcy, drugie zaś — czterech awanturników, których ścigamy. Ponieważ pierwszy ślad jest dawniejszy, mógłbym przeto przypuścić, że ów jeździec był ścigany przez czterech awanturników. Lecz to jeszcze nie wszystko! Spójrzcie na ten mały wycisk. Czy wiecie, co to jest?

— Ślad pięciu palcy lub paznogi! — To psia łapa wskrobała tę ziemię!

— Przypuszczam że to jest łapa ogromnego psa. Widzicie przecież, że jest szeroka i głęboka. A teraz, weźcie na uwagę, że ślady pierwszego jeźdźcy i czterech ścigających go awanturników, często skrobane są psią łapą. A potem są jeszcze inne kroki, pokrywające tamte wszystkie i zdają się być ostatnie! Są to ślady dwóch innych jeźdźców!

— Czy i te różnią się od tamtych?

— Bardzo! Jeden z tych dwóch jeźdźców zdaje się być bardzo lekkim, gdyż podkwa jego konia za ledwie dotykała gruntu. Pies towarzyszy, a raczej poprzedza tych dwóch jeźdźców, którzy, jak widać, zabrali go za przewodnika.

— 127 —

— To podzielimy się wygraną!

— Hurral Niech żyje Nabab!

Na dany znak wyszli z domku wszyscy obecni i za pomocą młotów i łopat i zaczęli szperać w popiołach.

— Jest jeden! — zawołał nagle górnik, — odkopując zwęglonego trupa.

— Brat Onesime! — wołali ci, którzy poznali szkielet olbrzyma.

Nabab starannie badał wszystkie czonki trupa, poczem wyprostował się i zdawał się być bardzo zdziwionym.

— Coż tu mogło zajść? — szeptał cicho, a potem dodał głośno:

— W istocie to brat Onesime!

Górnicy kopali dalej w popiołach, lecz nie znaleźli już żadnych ludzkich śladów.

— A królowa?... zapytał jeden z nich.

— Ba! — Ciała kobiety obróciło się w proch, — Bal — Ciała kobiety obróciło się w proch, — zarówno jak i starego Nella z towarzyszami.

— Szukacie starego Nella? — spytał jakiś nowoprzybyły górnik.

— Tak, szukamy ojca Nell i towarzyszy! — rzekł Nabab zbliżając się wprost do niego.

— A więc wiecie, że są już zjad daleko! Przy sztyku dnia, stary Nell i trzej jego towarzysze pospieszonym marszem powędrowali w kierunku „bushu”. — Nell i trzej towarzysze? — zapytał górnik, — a cóż się stało z Niemcem Wilhelmem Hornitzem?

— Jakiś? czy on nie umarł w czasie bitwy z Irlandczykami?

— Został tylko rannym. Towarzysze pielęgniowali go.

— A więc musi być w złotych polach! Chodźmy zobaczyć!

Trzech górników pobiegło do szajasu.

— 128 —

Przyjaciel hrabiego de Vezille, usłyszawszy wymienione nazwisko, wstał z miejsc.

— A gdzie jest obecnie ten stary Nell? — zapytał, niedbale zbliżając się do stołu — ryzykowałbym z nim cztery funty!

— Cztery funty! — zawołali jednocześnie wszyscy górnicy, podnosząc ciekawie oczy na tego, który chciał ryzykować tak potężną sumę.

— Kimże ty jesteś — spytali — musiałeś pewnie odszukać nicmało działek.

— Wecale przystojny chłop; czarna broda, białe włosy; a bogaty. No, no, nazwijmy go Nababem; będę twoim ojcem chrzestnym.

— Powtarzam, — rzekł ten, który był przedmiotem ogólnej ciekawości — że jestem gotów ryzykować cztery funty złota w grze ze starym Neleml!

— Niech żyje Nabab. Gdzież jest ojciec Nell? — wołano ze wszech stron.

— Nie ma go tutaj!

— A jego towarzysze?... Gontran, Elijasz, Bernard?

— Nikogo tu nie ma!

— Trzeba ich więc poszukać, jako też i nierozłącznego ich towarzysza, brata [Onesima!]

Kilku górników wybiegło z „Zielonego domku”.

— Nie sposób ich znaleźć! — rzekli, powracając niedługo — Niema ich w domu, niema i w złotych polach.

— A gdzież się u licha podzieli? Przecież pięć osób nie może tak nagle przepaść!

— Być może, że spalili się wraz z swoją królową? — zauważył jeden z górników.

— Ależ oni nie chodzili nigdy do pałacu!

— Można przecież poszukać w popiołach — zauważył Nabab — chcąc grać z ojcem Nell, żywym, czy też umarłym.

— A jeśli wygra ten ostatni?

— 122 —